CZĘŚĆ XXXVII — № 4. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli, *Półroczna* 8 rubli srebrem.

PIĄTEK, $\frac{16}{28}$ Stycznia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{15}{27}$ *Stycznia*.

Przez rozkaz dzienny Cesasrki z d. 31 Grudnia, mianowani Członkami Komitetu Stadnictwa Krajowego, Rzeczywiści Radzcy Stanu, Mistrz Obrzędów Dworu Cesarskiego Dyrektor Departamentu Gospodarstwa i Rachunkowości Ministerstwa Spraw Zagranicznych hrabia *Borch* i zostający przy Prezesie tegoż Komitetu baron *Vietinghoff*—podniesiony zostaje do rangi Radzcy Stanu, Radzca Kollegialny, Zarządzający Wołyńską Izbą Dóbr Państwa *Schwanebach*.

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 5 Grudnia 1847, mianowani Najłaskawiej zostali kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego z brylantami, Radzca Tajny *Butieniew*, w nagrodę za odznaczoną gorliwością służbę, niezmordowane i pożyteczne prace, podjęte przy ostatnich układach z Dworem Rzymskim. — Św. Włodzimierza 2 klassy, Rzeczywisty Radzca Stanu *Hube*, (Członek Kommisyi do rewizyi i ułożenia Praw Królestwa Polskiego), w dowodzie Monarszego zadowolenia za szczególne prace podjęte przy ostatnich układach z Dworem Rzymskim. — Św. Anny 1 klassy, Rzeczywisty Radzca Stanu hrabia *Borch*, w dowodzie Monarszego zadowolenia za stale gorliwą służbę na urzędzie Dyrektora Departamentu Gospodarstwa i Rachunkowości w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i za gorliwe wypełnienie innych obowiązków służby tymczasowie powierzanych; Rzeczywitty Radzca Stanu *Łomonosow*, w dowodzie Monarszych względów ku odznaczonej gorliwością służbie w charakterze Posła nadzwyczajnego i Ministra pełnomocnego przy Dworze Cesarza Jmci Brezylijskiego i Rzeczywisty Radzca Stanu, Członek Rady Ministerstwa Spraw Zagranicznych *Ustinow*, w dowodzie Monarszego zadowolenia za długoletnią odznaczoną gorliwością służbę, a szczególnej za trafny zarząd Poselstwem J. C. Mości przy Porcie Ottomańskiej.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale Wojskowym, zmarły Jenerał-major *Czepurnow*, zarządzający sztabem wojsk w Finlandyi rozłożonych wykreślony zostaje ze spisów.

— W Gazecie Handlowej czytamy: «Z powodu rozszerzenia się pogłoski we względzie rychłej zmiany w opłatach celnych, Ministerstwo Skarbu uznaje potrzebném ogłosić dla wiadomości stanu kupieckiego, że ustanowione istnącemi przepisami cła przywozowe i wywozowe, w obrębie handlu Europejskiego, pozostaną w bieżącym 1848 roku niezmienione.»

— W Moskwie umarł Radzca Tajny Senator *Basziłow*.

O CHOLERZE.

W Mohylewie, od 25 po 29 Grudnia zachorowało 9 umarło 5, w powiatach w tymże czasie zachorowało 74, umarło 18. Cholera więc widzialnie ustaje.

W Witebsku samym epidemija działa jeszcze lecz słabo; od 25 Grudnia po 1 Stycznia zachorowało 57 umarło 6.

11 Stycznia 1848.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

PRUSSY. *Berlin*, *19 Stycznia*. Przedwczora Minister Stanu i Gabinetu P. von Bodelschwing zagaił, w charakterze Komisarza Krolewskiego, sessyą połączonych Komitetów Sejmowych, która ma trwać cztery tygodnie i ma za

cel rozbior projektu Kodexu Karnego. Po posiedzeniu członkowie mieli zaszczyt być przedstawionemi Królowi Jmci.

ANGLIJA. *Londyn, 14 Stycznia.* Wyświęcenie Xiędza Hampden na biskupa Hereford'skiego zostało zaskarżone przed Sąd Ławniczy Królowej (Queen's Bench) i trybunał ten przyjął takowe zaskarżenie.

— Umarł w Irlandyi kontr-admirał sir Thomas Ussher, w wieku lat 70. On to odwiozł Cesarza Napoleona na wyspę Elbę i pozostał tam na okręcie *Undaunted* aż do czasu ucieczki Napoleona.

— Prawie jednoczasowie umarli admirał sir Robert Lardie i kontr-admirał Pringle Studdart. W ciągu trzech tygodni Marynarka Angielska straciła dziewięciu admirałów czynnej służby. Wszyscy oni byli w podeszłych już latach.

— Na ostatniém posiedzeniu Towarzystwa odwołania Unii Irlandyi (Repealu) P. O'Connell czytał listy odebrane od różnych duchownych, dowodzące że lud cierpliwie znosi swe klęski. Były uczynione kroki do zjednoczenia tak zwanej Młodej Irlandyi z Repealem, ale bezskutecznie, albowiem Wódz Młodej Irlandyi P. Smith O'Brien pragnie zniesienia Repealu i odbudowania całego Związku na nowych zasadach.

PORTUGALIJA. *Lizbona, 2 Stycznia.* Dziś Królowa zagaiła osobiście sessyą Kortezów. Żaden Członek poselstwa Angielskiego nie był na tym obrzędzie, w skutek zakazu P. Seymour.

Hrabia Thomar mianowany posłem w Paryżu na miejsce barona Renduffe, który został odwołany; zapewniają że P. Silva Cabral będzie mianowany posłem w Brezylii.

FRANCYA. *Paryż, 16 Stycznia.* Wczora Izba Parów przyjęła § adresu odpowiedzi tyczący się spraw Szwajcarskich. Komisya adresu Izby Deputowanych ukończyła swoje prace.

Na posiedzeniu Izby Parów 11 b. m. rozprawy nad adresem odpowiedzi ożywione były aż do burzliwości wystąpieniem przeciw Ministrom margrabi de Boissy. Wszystkie nowe zgorszenia administracyjne, jako pismo P. Petit, oskarżenie zarządu Marynarki przez P. Warnery, nakoniec okrzyki gwardyi narodowej w dniu otwarcia Izb, zebrane były przez szlachetnego Para jako dowody, że po wszystkich gałęziach Rządu panuje przekupstwo i zła wiara, a w całym narodzie fermentuje nieukontentowanie i zniechęcenie. P. Guizot odpowiadał protestując, iż za jego rządów wszystko było uczynione dla wykorzenienia nadużyć, które przedtém istniały. Te ostatnie słowa wywołały pokolei żwawe oświadczenia ze strony wszystkich obecnych Parów, którzy kiedykolwiek byli Ministrami, jako PP. Molé, Barthe, d'Argout, Passy, Pelet, i innych. Każdy odpierał od siebie uczyniony zarzut i chętnie ustępował go swemu poprzednikowi lub następcy.

Kilku członków mówiło o nieukontentowaniu jakie panuje w narodzie i twierdziło że nikt nie poważy się teraz zebrać gwardyi narodowej nawet na przegląd, bojąc się znowu usłyszeć okrzyki «Precz z przekupstwem, niech żyje Reforma wyborowa.»

Hrabia de Montalembert wyrzucał Ministrom niedostatek sympatyi ku Papieżowi. Na posiedzeniu 12 b. m. P. Guizot odpowiadał na to w długiej mowie, w której dowodził że Rząd francuzki w sprawach Włoskich stale trzymał się zasad sprawiedliwości i umiarkowania.

—

13 b. m. Giełda Paryska znowu była strwożona wiadomością o nagłej słabości Króla. W rzeczy samej J. K. Mość zmuszony był wstać od stołu w skutek chwilowego zawrotu głowy, i udać się na spoczynek. Ale ta słabość wprędce przeszła i w tej chwili Król ma się zupełnie dobrze.

— Podług ostatnich gazet Algerskich panuje tam największa spokojność. Deira (tabun, oboz) Abdel-Kadera, złożona z 5 do 6,000 ludzi, rozeszła się i każdy poszedł w swoje strony. Żołnierze regularni też rezejdą się po swoich pokoleniach na odpoczynek po krwawych trudach, do którego oddawna wzdychali.

— Wczora Radzca Sądu Kassacyjnego P. Hervé, w przystępie białej gorączki wyskoczył przez okno na ulicę; niezabił się na miejscu, ale stan jego jest zrozpaczony.

— W jedném ze źródeł wód mineralnych w Departamencie Loire, znaleziono kilka monet złotych ze stęplem Karola X, sławnego Kardynała de Bourbon, który, po śmierci Henryka III był chwilowie uznany za Króla przez Ligę.

— Podług jednej gazety Paryskiej słabość Królowej Hiszpańskiej nie ma nic zatrważającego; inna zaś twierdzi przeciwnie, że symptomata przedstawiają charakter wielkiej choroby i częste ich powtarzanie się każe co chwila lękać się o życie Królowej.

HISZPANIJA. *Madryt, 7 Stycznia.* Podług gazety *Espetador* Królowa Izabella ma niezwłocznie wyjechać do Andaluzyi; stan zdrowia J. K. M. wymaga koniecznie tej zmiany powietrza.

— Xiążę Zwycięztwa, były Regent Espartero pisał list do Prezesa Rady jenerała Narvaez zapytując, o jakiej porze może złożyć swe hołdy Królowej prosząc oraz iżby ktokolwiek z Ministrów był obecnym posłuchaniu. Jenerał odpowiedział wskazując godzinę naznaczoną przez Królowę i dodając, że Xiążę będzie przyjęty przez Królowę samą. W skutek tego Espartero udał się do pałacu o naznaczonej porze i był przyjęty przez Królowę ze zwykłą uprzejmością.

— Były Minister Skarbu Salamanca oskarżony jest przed Izbą Deputowanych o obrócenie 26 miljonów grosza publicznego na własny pożytek.

WŁOCHY. Gazeta urzędowa Medyolanska z d. 5 Stycznia zawiera artykuł następujący:

«W dziwacznym zamiarze zrządzenia szkody Skarbowi Królewskiemu, ludzie źlemyślący, za pomocą pism rozrzuconych aż pomiędzy pospólstwem, chcieli zapobiedz iżby

od Nowego Roku nikt nie ważył się palić tytuniu, zażywać tabaki i grać na loteryą. Należało wnosić, że postanowienie dotyla nierozsądne, okryte zostanie śmiesznością i samo przez się upadnie; wszakże w Niedzielę, 2 Stycznia, kupy ludzi na ulicach zaczęły napastować palących tytuń, niewyłączając wojskowych.

«Władza natenczas zmuszoną była wdać się dla zachowania porządku i spokojności i zapobiedz podobnym bezprawiom; dokonała tego rozproszywszy burzycieli i aresztując najbardziej zuchwałych.

«Nazajutrz, 3 Stycznia, też same bezprawia ponowiły się, szczególniej przeciw wojskowym, którzy mieli cygara w ustach. Lud prześladował ich okrzykami, świstaniem i nawet kamieniami. Oburzając się przeciw tym krzywdom wojskowi dobyli broni i ranili kilku z pospólstwa, między któremi nieszczęściem został raniony śmiertelnie cięciem szabli w głowę Cesarsko-Królewski Radzca Appellacyjny Don Carlo Manganini, który, przez fatalny przypadek znalazł się zamieszanym w zgromadzone tłumy.

«Wkrótce śpieszne przybycie wyższych oficerów i gorliwe spółdziałanie władzy cywilnej zdołały zatrzymać dalsze rozruchy i przywrócić przed nocą bezpieczeństwo publiczne i prywatne.

«Liczba rannych przewiezionych do lazaretu ogólnego jest dziewiętnaście; czterej posłani zostali do innych szpitalów.»

— Pod d. 5 Stycznia wydana została proklamacya Arcyxięcia Raynera, Vice-Króla Lombardskiego, wzywająca mieszkańców dobrze myślących do zachowania się spokojnie i zapewniająca ich że Rząd zdoła oprzeć się machinacyom burzycieli.

Podobnyż akt wydany został od Kongregacyi Municypalnej Medyolanu, a obwieszczenie Dyrekcyi Policyi upomina wiernych Rządowi iżby się w żadnym przypadku nie mieszali do tłumu buntowniczego, przeciw któremu użyte będą najdzielniejsze środki.

LIWURN. 6 Stycznia zaszły tu znaczne rozruchy, Wielki Xiążę zesłał nazajutrz na miejsce Kommisyą śledczą pod prezydencyą Ministra Ridolfi i wydał do mieszkańców energiczną proklamacyą.

Donoszą z dnia 10 Stycznia że rozruchy zostały poskromione i przywodzcy buntu uwięzieni.

SZWAJCARYA. *Bale, 13 Stycznia.* Poseł francuzki P. Bois le Comte wyjechał do Neuchatel z całym orszakiem poselstwa.

— Biskup Lauzanny i Genewy przesłał Radzie kantonu Fribourg protestacyą przeciw prześladowaniu klasztorów. Po długich rozprawach list Biskupa został przyjęty pod rozbior Rady.

HANOWER, *9 Stycznia.* J. K. Wysokość Xiężna Następczyni Tronu szczęśliwie powiła syna.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, *17 Stycznia.* Zapewniają że Abdel-Kader, zrzekając się ugody zawartej z Xięciem d'Aumale, pisał do Króla list, zdając się zupełnie na wolą J. K. Mości — Lekarze którym polecono było dać zdanie o stanie umysłu hrabi Mortier, wyrzekli jednomyślnie, iż nie powinien być wypuszczonym z domu waryatów.

BERN, *14 Stycznia.* Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu, kommisya rozstrząsająca ostatnią notę Nuncyusza Papiezkiego przesłaną w imieniu Ojca świętego, wniosła, iżby wcale nie odpowiadać na tę notę, jak nie odpowiadano na notę samego Nuncyusza.

MEDYOLAN. Donoszą 11 Stycznia że żadne nowe zaburzenia nie zaszły w tém mieście, gdzie proklamacya Vice-Króla uczyniła najlepszy skutek w uspokojeniu umysłów.

(Journ. de S. P. Psz. Połn. R. I.)

LITERATURA.

SWIATŁO i CIENIE.
POWIEŚĆ NIEBOSZCZYKA PANTOFLA,
WYDANA PRZEZ
ELEONORĘ SZTYRMER.
TOM II.

XI.

Wieczorem tego dnia którego ranek opisaliśmy w poprzedzającym rozdziale kamerdyner Walerego z podróżną karetą i stangret z powozem powrócili do domu niezmiernie zakłopotani. Francuz wyglądał swego pana i jego przyjaciela, austryackiego oficera do samego rana u wrót ogrodu, a potem obawiając się żeby go przypadkiem ludzie nie dostrzegli i niezagabnęli na kogo w owém miejscu czeka? postanowił zjechać z tego stanowiska. Pomniąc że zbieg austryacki przechowuje się w lesie PP. Łobzowskich, skierował się do lasu, z trudnością dowiózł karetę do domku gajowego i złamanym językiem jął go ostrożnie wypytywać czy P. Prądnicki niedał mu jakiego polecenia? Gajowy odparł że o niczém niewie. Zdziwił się niemało francuz, wyprosił dla siebie i dla koni pożywienie i postanowił doczekać się wieczora. Przed zmrokiem zjawił się stangret z powozem i znów jął wypytywać gajowego czy polowanie już się skończyło?

— Co wy powarjowalista obydwa? zawołał stary myśliwy — nikomu się nie śniło o polowaniu! pana waszego na oczy niewidziałem; — dajta mi pokój, i jedźta sobie do domu.

— Co wej plecies stary — odgryz się Stangret — a dyć ja sam widziałem jak pan z fuzją posedł wczoraj do lasu — juźci na polowanie a nie na co innego.

— A to go szukaj, kiedyś widział!

— Ta, dla czego by też nieposzukać? — obaczemy.

*

To powiedziawszy uwiązał konie i wyszedłszy na gościniec, z tego samego miejsca gdzie wczoraj Walery wysiadł z powozu, puścił się w las. Chodził po gęstwinie, nadstawiał ucha, czy nieusłyszy wystrzału, oglądał się na wszystkie strony — niebyło żadnego poszlaku. Nareszcie, kiedy już miał wracać, zaczepił przypadkiem o cóś nogą — spójrzał, była to fuzja Walerego!

Stangret długo stał na miejscu i rozmyślał coby to mogło znaczyć? nareszcie skonkludował, że ponieważ ta fuzja, jak mu wiadomo było, szczególniej była lubiona od Pana, który ją przywiózł sobie z zagranicy, to jużci bez ważnego powodu jej nie rzucił w lesie. Musiał być ściganym albo od zbójców albo, co pewniejsza, od żołnierzy austryackich co przez Rozalin przechodzili.

Francuz, któremu Stangret ten swój domysł opowiedział, zachwiał głową, uderzył się dłonią w czoło i wedle możności swego języka, dał furmanowi do zrozumienia że Pan wzięty do niewoli Austryackiej! Ta suppozycja trafiła do przekonania wszystkich ludzi Walerego, niebawem gruchnęła w okolicy.

W Rozalinie, ludzie dworscy po kolacii, zaczęli zwyczajną gawędkę o pobieżnych sprawach ubiegłego dnia i w krótce wpadli na niektóre wątpliwości.

— At, gadajcie co chcecie, rzekła szafarka — to dziwna rzecz żeby wszyscy w domu spali jak zabici do południa.

— Jakże wszyscy? odparł kucharz — Pan tylko jeden i to dla tego że całą noc był w drodze.

— A Pani?

— Pani wstała rano i nawet kazała P. Łaszczowi dać niemcóm liwerunek.

— Ale potem znów położyła się spać, panienka to samo, Antosia to samo—spytaj tylko Antosi jak jej się spać chciało albo wiele diabłów przez tę noc widziała we śnie.

— O, wielka rzecz, raz w rok zaspać — odezwał się lokaj zakochany w Antosi. Po morce zawsze się człowiek przeciąga.

— Morka swoją drogą — odparła szafarka, a to panie odpuść! prosto zmora!

— Zmora? powtórzyło kilku — a czy dusiła za gardło? czy gniotła piersi?

— Spytajcie się Antosi.

— Dla czegoż to zmora zawitała.

— Hm! dla czego? wiecie że Zmora, panie odpuść, do starych ludzi nie tyle się garnie co do młodych, to też widzicie że Jegomość i Jmość jeszcze jakkolwiek wyglądają ale panienka i Antosia to prosto jak z krzyża zdjęte.

— Oj, prawda! — podchwycił lokaj, na panienkę strach było patrzeć przy obiedzie, taka blada jak trup, oczy jak węgiel gorejący, ręce się trzęsły, nic prawie nie jadła i zaraz od stołu wróciła do swego pokoju. Taka zamyślona, taka niecierpliwa, taka zła dziś była jak jeszcze nigdy niepamiętam. Rodzice się przelękli i chcieli po doktora posłać, tylko sama niekazała.

W tém wpadła żona gajowego i opowiedziała całą historję o zniknieniu Walerego i znalezieniu tylko fuzji w lesie. Na drugi dzień od służących wieść ta doszła do państwa. Różne ztąd powstały domysły o politycznych stosunkach Walerego. P. Łobzowski udając że go szczerze żałuje, rzekł — Ja zawsze powiadam że gdzie drwa rąbią tam trzaski lecą, siedźmy cicho w domu i do wojny niemieszajmy się, przecie tak albo siak się skończy. Ot, co to znaczy polityką się zajmować, teraz w niewoli wątpię żeby mu wesoło było! Jak go z czasem wypuszczą, spodziewam się że przestanie nad gazetami ślepić, a nauczy się porządnie grać w wiska. — Pani Łobzowska kilka razy westchnąwszy, rzekła do córki — Widzisz Ewciu! *j'avais un pressentiment*, że mu się cóś złego przydarzy! ten sen, ta rzeka, te kwiaty, wszystko to od razu mi się niepodobało.

Ewa zatrzęsła się. Mamo! rzekła w pół-głosa, zapomnijmy już nazawsze o tym śnie!

Łaszcz który w tej chwili wszedł do pokoju, przyjęty został z prawdziwą przyjemnością, bo stary skrzętnie zbierał krążące po okolicy wieści o wojnie i zawsze miał cóś nowego do powiedzenia. Zatrzymano go dość długo, a kiedy chciał się oddalić P. Łobzowski oparł się temu zawoławszy skwapliwie—at, zjedz Waćpan z nami obiadek a potem pogramy w Rumel-pikietę — licho z tą wojną! człowiek sąsiadów nawet nie śmie odwiedzać.

Przy stole Ewa szczególnie była grzeczna dla Komissarza i tak zręcznie rozmowę prowadziła że jej sam zapytał czy Stanisław ostatnią razą jak należy sprawił się w czytaniu?

— O bardzo Panu jestem wdzięczna, za fatygę jego syna — odpowiedniała; od pewnego czasu czuję się nieco słabą, a dziś więcej niż kiedy, głowa mnie boli okropnie, w oczach mi ciemnieje, tak dalece że xiążki czytać niemogę. A bez czytania mi nudno. Co na wsi robić jeżeli nie czytać cóś pożytecznego? Sam Pan powiedz?

Łaszczowi niezmiernie podobało się to ostatnie zdanie, i ujęty odwołaniem do jego osobistej decyzii, zawołał ze szczerą radością — a możeby i teraz posłać po chłopca żeby znów czytał?

— Jeżeli to kawalerowi niebędzie przykro?

— Co to przykro? bardzo ja na to uważam czy to dla niego przykre albo przyjemne! lepiej żeby się nauką zajął niż ma chodzić tam po domu jak mruk i ciągle tylko o wojaczce rozmyślać. Czytać xiążkę to *profit* oczewisty!

— Czy wojskowość bardzo się podoba P. Stanisławowi?

— A, na nieszczęście podoba mu się! Widzi że naokoło młodzi ludzie garną się do wojska, to i on chciałby iść za ich przykładem, bo i w nim krew szlachecka a nie woda! Ale cóż robić kiedy to być niemoże.

— Dla czego?

— Ba, dla czego? dla tego że ja niechcę! Albož to ja dla tego tyle kosztu łożył, tyle lat go do szkół posyłał i w Płocku i w Warszawie żeby potem cielęcą skórę na plecach nosił albo konia zgrzebłem czyścił? Wszakże to

syn powinien na starość być rodzicom pomocą, a tej pomocy oczekiwać od wojaka, to podobno na jedno wychodzi co gruszek szukać na wierzbie. Jeżeli go niezabiją na wojnie to się rozhultai i o Bogu i rodzicach zapomni. Nie — już ja powiedziałem Panu Studentowi że się ma w Trybunale forytować.

— Bardzo słusznie! to najpiękniejsza karjera! będzie Adwokatem, Mecenasem, dorobi się znaczenia i pieniędzy! winszuję Panu żeś mu tę drogę wybrał.

Stary niezmiernie się ucieszył że nawet lekkomyślna Ewa zdanie jego potwierdziła. Posłał natychmiast po syna i spokojnie siadł do Rumel-pikiety.

Po niejakim czasie przybył Stanisław. lecz tak był zmieszany, tak nieprzytomny, że gdyby ojciec niebył zajęty kartami i mógł się był przysłuchać nieskładnym odpowiedziom jego na pytania kobiet, byłby go potem porządnie wyburczał w domu. Wszakże P. Kasper zbyt gorąco liczył grę żeby aż na drugi koniec pokoju mógł sięgać uwagą, skończyło się więc na tem że obecność syna wtedy dopiero stała się przedmiotem jego uwagi, kiedy donośnym głosem zaczął czytać Krasickiego Wojnę Chocimską, i swoją deklamacją liczyć mu przeszkadzał.

— Co to Waść wyrabiasz? zawołał nagle P. Łobzowski, 65 a potem 86! — Hola! to się niegodzi! Numeracja niechrześciańska! protestuję!

— Ale bo — rzekł Łaszcz, i podczesawszy czupryne zwrócił się ku czytającemu synowi.

— A co takiego? jaka racja, że zła ummeracja?

— At, i jegomość Dobrodziej wiersze składa! — Tać to wiersze wszystkiemu przyczyną.

— Jak to? moje wiersze? czy złe, czy co takiego?

— Aj, nie te, a at, tamte co mój chłopiec tak głośno deklamuje że aż mi liczyć przeszkadza.

— A to co innego! to my wróćmy do 65 a oni niechaj sobie wędrują do drugiego pokoju.

Na rozkaz ojca, Ewa poprosiła Stanisława nietylko do drugiego lecz do czwartego pokoju i tam jak najdalej usiadłszy kazała mu czytać po cichu żeby przypadkiem grającym nie przeszkadzał. Rumel-pikieta ciągnęła się do wieczerzy i tyleż czasu trwało czytanie Wojny Chocimskiej albo raczej rozmowa między Ewą i Stanisławem. Naturalnie że cała ta lektura była tylko przygotowanym manewrem dziewczyny która postanowiła sobie stanowczo o czemś pomówić z niedoświadczonym Studentem. Widać że chodziło jej o coś bardzo ważnego, i że niełatwo dopięła swego celu, bo kiedy oboje wrócili do salonu, twarz Ewy lubo zachowała jeszcze na sobie ślady tej okropnej burzy która jej duszę zawichrzyła, jednakże była już wypogodzona i jaśniała wyrazem tryumfu — przeciwnie czoło Stanisława zasępiła jakaś myśl głęboka, ciężka, nowa dla niego i ryła na nim ostre bruzdy: Gdyby nie płomienne spojrzenia, które niekiedy zwracał ukradkiem na młodą syrenę, można by sądzić że z jej powodu dotknęło go jakieś wielkie nieszczęście.

Przy wieczerzy, rodzice zauważali że Ewa widocznie ma się lepiej i przypisując to wpływowi czytania dziwne ztąd wyprowadzali wnioski. Przy tej okoliczności niemało pochwał zlało się na Wojnę Chocimską. Tylko stary Łaszcz niechętnie słuchał tej rozmowy, bo w zmienionej twarzy Stanisława zdało mu się widzieć odświeżoną czytaniem wierszy tęsknotę do wojska. Ba! pomyślał sobie, niemogli znaleść drugiej xiążki! co to chłopcu czytać wiersze o wojnie kiedy on i bez tego rwie się do niej. Wyraźnie podleli oleju do ognia. I powiadają jeszcze że te wiersze pisał Biskup czy nawet Arcybiskup? nigdy temu nieuwierzę, żeby święta osoba namawiała ludzi do morderstwa! Ile mnie wiadomo, niebyło u nas w kraju takich Biskupów. Oczywista *kalumnja!*

Nazajutrz Ewa spała do południe, pokojówka jej to samo. A jednak kiedy siadła do śniadania zdała się być niewywczasowaną. Stanisław tego rana był blady jak trup. Matka przelękła się obaczywszy go tak zmienionym, a P. Kasper pierwszy raz spytał go z nieukrytą troskliwością czy nieczuje się być chorym?

— Niech Jegomość Dobrodziej będzie spokojnym — odpowiedział młodzieniec — jak mi Bóg miły zdrów jestem, tylko mi markotno.

— Aha, podchwycił stary zwracając się do matki, mówiłem że te głupie wiersze o wojnie do dobrego nie doprowadzą! Powiadam Waści żebyś o tem zapomniał. Ot, masz świeży przykład z Pana Prądnickiego, jak to źle palec położyć do ognia. Pokazuje się teraz że chciał jakiegoś Austryaka wielkiego przyjaciela swojego z niewoli uprowadzić. I cóż? celu swego niedopiął a sam przepadł gdzieś i śladu po nim nawet nie zostało, Powtarzam, przestań Waść myślić o wojaczce. Idź lepiej na polowanie to się rozweselisz. Życie czynne pomaga do zdrowia i do spokojności. Weź fuzją i marsz do lasu, a żeby mi dziś wieczorem powrócić z torbą naładowaną.

Stanisław z lekka się uśmiechnął kiedy ojciec mówił o zniknieniu Walerego, lecz nagle smutek ocienił jego twarz, pożegnał rodziców i poszedł na polowanie.

— Ale, ale rzekł Łaszcz do żony kiedy syn się oddalił, piękne polecenie dano mi we dworze. Zgadnij czego chcą odemnie?

— A co takiego? spytała Komissarzowa.

— Niestrachaj się Teklusiu, odezwał się stary, niejest ci to kryminał co mam zrobić, wszakże przyznam ci się żebym wolał nie mieszać się wcale do tej sprawy. Wczoraj po wieczerzy pan wziął mię na stronę i rzekł — Wpan zapewne wiesz, bo to na nieszczęście nie sekret w Rozalinie, że moja córka przez dziecinną płochość okazywała Panu Waleremu Prądnickiemu więcej względów niż się należało i tem ośmieliła go do zuchwałego zamiaru pozyskania jej ręki. Może być że czuła nawet dla niego pewne przywiązanie. Czy tak było lub nie, teraz jest rzeczą zupełnie obojętną, bo Ewci to dziecińmost już z głowy wywietrzało a

P. Walerego austryacy z placu uprzątnęli. Jeżeli został przy życiu — czego mu z całego serca życzę, to kiedyś powróci do swego majątku, jeżeli zabity, to ktoś z krewnych spadek po nim weźmie — w każdym razie zostaje mi jeden jeszcze interes do załatwienia w tej sprawie, i z tym udaję się do ciebie P. Kasprze. Przeżyliśmy z sobą niemało czasu; — zdaje mi się że mam prawo polegać na przyjaźni Wpana i jego dyskrecii?

Ukłoniłem się tylko nisko i czekałem co dalej powie. Myślałem że chce żebym mu pieniędzy dostał na zapłacenie jakiego długu zaciągniętego u Pana Prądnickiego.

— Otóż widzisz Acpan — rzekł P. Łobzowski, wiem ja to z doświadczenia że kiedy młodzi się kochają to nie obejdzie się bez tego żeby listów romansowych do siebie niepisali. Supponuję że i moja córka dopuściła się tej nieroztropności i zapewne sama jej teraz żałuje. Niechcę ją o to pytać, bo mi żal biedną dziewczynę doprowadzać do konfuzii, a jednakże chciałbym wiedzieć o tém z pewnością, i gdyby podejrzenie moje było prawdziwém to pragnąłbym listy Ewy wydobyć z rąk P. Walerego lub jego sukcessorów. Teraz zdaje mi się najlepsza do tego zręczność — Dom P. Prądnickiego został bez gospodarza....

— Jak to? przerwałem zdziwiony — Jegomość byś chciał gwałtu użyć?

— Ach! co też Waści przychodzi do głowy — odpowiedział niecierpliwie — po co tu burdy robić? Wiesz Waść że w porządnym towarzystwie, młodzi ludzie kiedy z sobą zerwą, to sobie dobrowolnie oddają całą romansową korrespondencją. Tuszę, że P. Walery pewnie by to samo uczynił, wszakże poniewasz go teraz niema w domu, to jego kamerdyner francuz powinien odszukać te listy i oddać Waszmości.

— Ale jakże ja się z nim rozmówię?

— Albożon zupełnie po polsku nierozumie?

— Podobno że się nie nauczył niczego.

— No, to przywieź go tu do swego domu, żeby ani żona ani córka moja nic o tém niewiedziały. Potém daj mi znać, to już ja sam ten interes z nim załatwię.

Otóż widzisz Teklusiu jaka to sprawa. Nie kryminał w prawdzie a wszakże podobno i niezupełnie poczciwa. A bądź co bądź trzeba jechać, bo przyrzekłem.

Pod wieczór Łaszcz przywiózł francuza i poszedł do dworu zawiadomić swego pryncypała, ktory zostawiwszy go z kobietami, sam udał się do jego domu. Skoro znalazł się sam na sam z kamerdynerem i opowiedział mu swoje żądanie, francuz wyznał że istotnie listy Ewy znajdują się w szkatułce jego pana, lecz zarazem spytał z wszelką grzecznością dla czego by niezaczekać powrotu P. Walerego i od niego tych listów się dopomnieć? P. Łobzowski oświadczył że córka jego może w prędkim czasie wyjść za mąż a termin powrotu Walerego a nawet pewność czy żyje lub nie, nie są wiadome. Używał całej wymowy żeby przekonać przeciwnika że ma prawo żądać od niego korrespondencii swej córki, lecz francuz zbijał wszystkie jego dowody i tyle tylko przyrzekł że jeżeli za dwa miesiące los jego pana nie będzie dostatecznie wiadomy, a Panna Ewa będzie wychodziła za mąż, w takim razie listy wyda.

P. Łobzowski wrócił niechętny do dworu i wziąwszy Łaszcza na bok polecił ażeby w swoim czasie dopomniał się u francuza o całą korrespondencją córki. Potém siadł z nim do Rumel-pikiety, a kobiety znów posłały po Stanisława.

Wysłuchawszy opowiadania młodzieńca o polowaniu któremu się wcale niepowiodło, Ewa, za pozwoleniem matki wyszła z nim do drugiego pokoju, i tam dała mu czytać w głos jakiś romans rycerski, tłumaczony z francuzkiego. Autor, opisywał podług ogulnej w owym czasie recepty, czułą miłość jakiegoś giermka i nieśmiałą wzajemność młodej córki zamożnego xiążęcia, wikłał przygody i niebezpieczeństwa w których giermek zawsze okazywał dowody szlachetności i niepospolitego męztwa i tak posuwając swego bohatera coraz na wyższe szczeble zasługi rycerskiej, skończył nareszcie na przewidzianém od czytelnika weselu jego z nadobną xiężniczką. Romans był niewielki, Stanisław w lot go przeczytał do wieczerzy i złożywszy xiążkę rzekł z westchnieniem — szczęśliwe to były czasy!

— Jakie czasy? podchwyciła Ewa.

— Te, kiedy giermek mógł przez swoję waleczność pozyskać i złote ostrogi i sławę i co droższe nad to wszystko serce xiężniczki!

— Albożto dziś rzecz niepodobna?

— Ach, dziś! — jęknął Stanisław i odwrócił się z niechęcią.

— Tak! rzekła Ewa — masz pan słuszność. Dziś złotych ostróg już niedają i to szkoda. Wszakże sądzę że i żelazne mogą je zastąpić. Czy tak?

— Ostrogi to najmniejsza rzecz — ale reszta!

— Więc o sławę panu chodzi? co do tego, zdania nasze są cokolwiek różne. Sądzę że pan utyskujesz niesłusznie. Cóż to, czy czasy nasze tak niefortunne żeby młodzieniec tęskniący do rycerskiego zawodu niemógł sobie znaleść szranków dla popisu? żeby szlachetność, męstwo, i zasługa niezarobiły sobie u ziomków na dank, u kobiet na względy? O mylisz się pan całkowicie! nie czasy winić należy lecz samą zniewieściałą młodzież. Alboż wojska niemieckie nie plądrują po kraju? alboż kraj nieprzywoływa swych synów pod sztandary? alboż krew oddawna już nie leje się na rodzinnych polach? Oto droga do sławy otwarta, ale, cóż? młodzież szuka tej sławy nie na polach bitew, lecz jak najbliżej od mamy, i papy, w lesie, polując na bekasy! A potém jeszcze przymawia kobietom że tych wielkich czynów cenić nieumieją. *(Dok. nast.)*

Позволяется печатать. 15 Января 1848 года. *Цензоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.